

WOJENNA ODWAGA

TOM PIERWSZY



ROBERT FUJAK

Wojenna odwaga

Tom pierwszy

Od autora

Witam Was Serdecznie.

Tym razem postanowiłem przygotować historię inną niż ostatnio. W Ukrainie już długo toczy się wojna. Giną niewinni ludzie: dzieci, młodzież, osoby starsze i schorowane. Musimy także pamiętać o zwierzętach. Nie każdą istotę da się uratować. Nie wiadomo, jak długo wojna będzie trwała. Wszyscy chcielibyśmy, żeby w końcu zapanował pokój, ale z tym może być ciężko. Mam głęboką nadzieję, że prędzej, czy później to się skończy.

Wojenna odwaga to historia przedstawiona w trzech tomach. Ona jest Ukrainką, a on Rosjaninem. Chłopak od samego początku ukrywa swoją tożsamość. Czy jego dziewczyna się o tym dowie? Jak zareaguje? Czas pokaże i będzie się działo. Czy jesteście ciekawi, co się dzieje w Ukrainie i w życiu bohaterów? Jeśli tak, to polecam moją skromną twórczość. Przeczytajcie tę historię, kupujcie i polecajcie innym: przyjacielom, znajomym, rodzinie i tak dalej. Myślę, że opowieść jest warta poruszenia takiego tematu.

Dodam od siebie, że miłość w czasie wojny jest silniejsza, niż podczas pokoju. Wtedy uświadamiamy sobie, że możemy stracić wszystko, co mieliśmy. A przecież nikt tego nie chce. Jedno jest pewne: gdy jest wojna, to nie wiadomo, czy zdołamy przeżyć, gdzie spadnie rakietka ani kiedy u naszych bram pojawi się wróg. Miejmy tylko nadzieję, że w Polsce do wojny nie dojdzie i cały czas będzie pokój.

Zapraszam na moją historię
Robert Fajak

Rozdział pierwszy

Była bardzo szczęśliwa, gdy spotkała się z ukochanym. Miała wtedy dwadzieścia dwa lata i studiowała pielęgniarstwo. Jeszcze nie wiedziała, że w jej życiu rozpęta się prawdziwe piekło. Bo niby skąd można wiedzieć, co będzie się działo w życiu. Prawda? Wiedziała tylko jedno. W jej ukochanym kraju, w Ukrainie musi być dobrze. Musi być spokojnie, by dało się studiować. Pochodziła z Charkowa, a uczyła się we Lwowie. Miasto piękne i wspaniałe. Z mnóstwem zabytków. Oprócz tego, że studiowała w systemie dziennym, to w weekendy pracowała. Początkiem roku dwa tysiące dwudziestego drugiego, w sobotę, gdy wybiła godzina szesnasta, a ona akurat skończyła pracę i maszerowała do swojego mieszkania, po drodze spotkała najlepszego kolegę ze studiów i rzecz jasna z grupy, Macieja. Gdy go widziała, czasami mu się przyglądała. Był młody, przystojny, miał tyle lat co ona. Wpadli na siebie, a ona omal się nie przewróciła. W samą porę ją przytrzymał. Nie pozwolił, by upadła.

– Uważaj jak łazisz, bo mnie przewrócisz.

Maciej poznał głos Aleksandry. Ucieszył się.

– Ola. Przepraszam.

Spojrzała na niego i z przyjemnością się z nim przywitała.

– Nic się nie stało. Cześć!

– Cześć, Olu.

Rozmawiali ze sobą długo. Na dworze było fajnie. Przyjemnie, śnieżnie i świątecznie. Bo był to początek stycznia. Ludzie wypełniali swoje obowiązki. Większość mieszkańców przygotowywała się do Świąt, jednak dla części obywateli toczyły się normalne, zwykłe dni.

– Pierwszy raz na siebie w padliśmy.

– No, tak Maćku.

Nie wiedzieli, jak zacząć rozmowę, ale jednak się udało. Atmosfera świąt i ich magia zrobiła swoje. Nie wiedziała, że dzisiaj go spotka. Czy można wierzyć w jakiegokolwiek przypadki? Albo w przeznaczenia? To już weryfikuje życie. Ale powiedzenie mówi: nic się nie dzieje przypadkiem, ale nasze życie to przypadek.

– Co robisz sama o tej porze na ulicy?

– Właśnie wracam do domu.

Uśmiechnął się do niej. Ona odpowiedziała uśmiechem. I stwierdził, że ten uśmiech jest cudny. Taką kobietę, to by nosił na rękach. Był pewien. Prędzej, czy później ona zostanie jego żoną. Jest bardzo piękna, idealna. Wspaniała kobieta.

– Późno wracasz.

– Bo byłam w pracy.

– Teraz rozumiem.

Cały czas patrzyła na niego i nie mogła się nadziwić, że jest jeszcze fajniejszy niż na studiach. Po prostu lepszy, a to już jest wielki dar. Czy on będzie dla niej takim darem? Tego nie wiedziała. Chciała się z nim minąć i z tego powodu szła bardzo szybko. Jednak jej się nie udało.

– Pozwolisz, że pójde sama? Mój dom jest niedaleko.

Nie pozwolił. Nie chciał pozwolić. Zagroził jej drogę. Musieli się zatrzymać.

– Nie. Musisz mi się zrewanżować.

Zastanawiała się nad tym.

– Czym? Przecież to ty omal na mnie wpadłeś.

Już się w tym wszystkim pogubił i prawie przyznał jej rację. Wpadłby na nią, ale to jej wina, bo się zamyśliła. Jak się idzie, to nie powinno się o niczym innym myśleć. Trzeba być skupionym na drodze i mieć głowę na karku. A nie bujać w obłokach. A ona wtedy bujała.

– Będziemy się tak sprzeczać?

– Jeśli tak chcesz...

– Ja się przy niczym nie upieram.

– Może rozejm?

Podał jej rękę, a ona zastanawiała się nad tym, czy wybaczyć mu jego zachowanie. W sumie może to jej wina, bo trochę była zamyślona. Powinna była uważać, jak idzie.

– No... niech ci będzie.

Podawała mu swoją delikatną dłoń. On odwzajemnił uścisk. Nagle poczuł się bardzo szczęśliwy. Nie wiedział dlaczego, ale ta kobieta wyzwoliła w nim demony. Miał na nią ochotę, ale nie mógł jej tego zaproponować. To nie wypada.

– Ale cudowna dłoń.

Ona, jak zawsze, była skromna. Nie lubiła się niczym chwalić. Uwielbiała się uczyć, pracować. I to było super. Oprócz tego miała inne zainteresowania. Lubiała czytać ciekawe książki, rysować, pisać krótkie opowiadania. Muzykę też uwielbiała. Przeważnie taką spokojną. Która wpada w ucho.

– Twoja tak samo, niczego sobie.

Ucieszył się na tę pochwałę. Nagle wyskoczył z super propozycją. Chciał się z nią umówić na kawę i oczywiście coś słodkiego. Ciekawe czy się na to zgodzi? Miał taką nadzieję.

– Umówimy się na kawę?

Miała na to ochotę, ale troszeczkę się wstydziła. Jak dotąd nigdy z nikim nie umawiała się na kawę. Tym bardziej z kolegami ze swojej grupy. Wstydziła się. Była odważna, ale także nieśmiała, jeśli chodzi o mężczyzn. No i zawsze uważała.

– No, nie wiem. Muszę pomyśleć.

Czyżby się go bała?

– Boisz się, że tak reagujesz?

Pokiwała głową w zaprzeczeniu.

Niby czemu miałyby się go bać? Przecież to by było bez sensu bać się kogokolwiek. Tym bardziej, że to jej kolega z roku. Znała go. On mieszkał we Lwowie. Uwielbiał śpiewać i często gra na gitarze. To wspaniała sprawa. Aleksandra o tym wie. Ale nie wiedziała, że

w restauracji usłyszy jego najnowszy przebój, który wydał. Bardzo fajny singiel i prawdopodobnie każdemu przypadnie do gustu. Ale czy tej dziewczynie? To się dopiero okaże. W weekendy chłopak służył w wojsku i naprawiał samochody, ale nie tylko. Również tam pracował. Z przyjemnością odpowiedziała mu na pytanie.

– Nie mam czego się bać.

Ucieszył się z takiej odpowiedzi. Była stanowcza i konkretna.

– Cieszy mnie to.

– Ale chodzi o to, że ja nie umawiam się z chłopakami.

Stwierdził, że kiedyś musi być ten pierwszy raz.

– No to będzie ten pierwszy raz.

Nie miała żadnych obaw, ale to pytanie musiała mu zadać.

– Serio chcesz się ze mną umówić?

– Oczywiście, że tak.

– Nie rozmyślisz się?

– Czemu miałbym się rozmyślić?

Zastanawiała się nad tym, kiedy chce iść z nią na kawę?

– Teraz chcesz iść?

Odpowiedź była stanowcza.

– Tak. A kiedy?

– Może być teraz. Nadal chcesz?

Ucieszył się. I to bardzo. Odniósł sukces. Nie odmówiła mu.

– Super. To co? Idziemy?

Wszystko było takie znaczące.

– Oczywiście. Zgadzam się na to.

– Daj rękę. Zapraszam.

Podążyła mu ręką i razem poszli do kawiarni na pyszną kawę.

Dzisiejszy dzień okazał się dla nich łaskawy. Jeszcze nie wiedzą, co wydarzy się w lutym w Ukrainie. Czy Lwów będzie bezpieczny? A Charków? Miejscowość, która jest tak bliska Oli. Tego nikt nie wiedział. Mieszkańcy cieszyli się ze spokoju. Nic takiego się nie działo. Słuchali wiadomości, ale zbytnio nie zwracali na nie uwagi.

Wiadomo, że przecież nikt nie będzie strzelał do niewinnych ludzi. Tak się nie robi i nie postępuje w ten sposób. Kto mądry będzie zabijać niewinnych ludzi? Nikt. Każdy chce mieć pokój, a nie wojnę. Wojny są złe. Nie może jej być. Każdy obywatel Ukrainy miał nadzieję, że jej nie będzie. Cieszyli się z tego, że żyją na swojej ziemi. Twierdzili, że w razie czego nikomu jej nie oddadzą. Ta ziemia jest ich i nikogo więcej. Żadnych Rosjan. Czy w czasach wojny, która na pewno nadejdzie, można być szczęśliwym człowiekiem? Póki obce państwo do nikogo nie strzela, to wszystko powinno być dobrze. Powinno się być szczęśliwym i działać dalej. Nie może być inaczej. Trzeba pracować.

Tak właśnie zrobili Ola i Maciej. Cieszyli się z tego, co mają.

– Pięknie tu.

– Gdzie?

– No, w tej kawiarni.

– Zgadzam się z tobą.

Przez cały czas jej się przyglądał. Jaka ona piękna! Chciałby ją kiedyś poślubić! Czy ona będzie chciała zostać jego żoną? Może powinien zaryzykować i zapytać ją o to? Musi spróbować, bo jak tego nie zrobi, to będzie gorzko żałować. Zapyta ją o to! Najwyżej powie mu, że nie.

– Muzyka elegancka.

Teraz się dopiero zaczniesz. Poleci jego singiel... I tak też się stało.

– Jest świetna.

– Twoja piosenka?

Nie mogła w to uwierzyć.

– Tak. Może zatańczymy, bo to moja piosenka, co?

Przez chwilę nad tym myślała, ale zgodziła się.

– Bardzo piękna piosenka. Pierwszy raz ją słyszę, więc jestem za.

Był zaskoczony. W końcu ma przy sobie piękną kobietę.

– Uszczypnij mnie.

Zrobiła to. Uszczypnęła go w rękę.

– To boli.

- Tak chciałeś.
- Nie wierzę, że chcesz ze mną tańczyć.
- Zrobię wyjątek. Taka ładna piosenka, to chodź.

Chwyciła go za rękę i sama zaprowadziła na parkiet. Inni goście też wstali i tańczyli razem z nimi. Atmosfera tego popołudnia była cudowna. Muzyka i taniec zawsze oczarowują ludzi. Gdy gra piękna melodia, to człowiek nie myśli o niczym innym jak tylko o tym, żeby słuchać i tańczyć. Oli bardzo spodobała się piosenka Macieja. Stwierdziła, że stworzył ją pięknie, jak należy. W słuchiwała się w słowa, które mówiły o miłości. Taka bardziej taneczna. Była w stylu pop i nadawała się do wszystkiego, do tańca i do różańca. To była magia. Taki czar, który prawdopodobnie nigdy nie pryśnie. Jej towarzysz był zachwycony.

Cudownie. Świat był jak zaczarowany.

- Pięknie tańczysz.

Pochwała jej się spodobała. Nikt jej tak nie pochwalił jak on.

- Dziękuję. Ty też.
- Cała przyjemność po mojej stronie.
- Mogę coś ci powiedzieć?

Zastanawiał się, co chce mu powiedzieć. Pewnie coś ciekawego.

- Zależy co.
- Twoja piosenka jest najlepsza.

Cieszył się bardzo z tego powodu.

- O. Podoba się?
- Tak. Jesteś świetnym artystą.
- Zaskoczyłaś mnie. Ale raz jeszcze dziękuję.

- Nie ma za co. I masz super głos. Nadajesz się do tworzenia muzyki.

- Mam talent.
- Tak jest.

Tańczyli dalej. To była cudowna chwila. Musiał jednak podjąć temat, o którym myślał wcześniej. Chciał się jej oświadczyć. Bał się

tego, ale stwierdził, że zaryzykuje. W razie czego, łatwo nie odpuści. Ona musi zostać jego żoną. Na sto procent. Zaryzykował.

– Olu.

Nie chciała na niego patrzeć, bo przytulali się podczas tańca. Teraz leciała wolniejsza muzyka. Fajniejsza. Ale jego też była super.

– Tak, słucham?

Cały czas się bał, ale ryzykował.

– Zostaniesz moją żoną?

Zaskoczył ją tym pytaniem. Nie wiedziała co mu odpowiedzieć.

– Zaskoczyłeś mnie.

– Wiem o tym. To jak będzie?

Nie chciała mu odmówić, bo by zgrzeszyła. Stwierdziła jednak, że on bardzo jej się podoba. Zawsze go podziwiała i uważała go za porządnego człowieka.

– Nie mówię „nie”.

Był zadowolony. Cieszył się jak małe dziecko. Chociaż to nie była informacja w pełni satysfakcjonująca. Ale lepsze to, niż nic. Przy najmniej miał taką nadzieję.

– Szkoda, że nie mówisz „tak”.

– Bo muszę się nad tym wszystkim zastanowić.

– Dlaczego?

– To logiczne. Musimy poczekać na to, co nam los przyniesie.

Stwierdził, że bardzo rozsądnie mówi. Zresztą wiadomo, że to mądra kobieta.

– Mądrze mówisz.

Przytuliła się mocniej do niego podczas tańca.

– Wiem o tym.

– Ale możesz zostać moja żoną. Nawet teraz.

– Zostanę nią z przyjemnością. Tylko najpierw muszę skończyć studia i niech się uspokoi sytuacja w Ukrainie.

– Przecież jest spokojnie.